

Widziane z boku

22 lipca 2020

Optymizmem tryskają polskojęzyczne komentarze dotyczące pierwszego od ogłoszenia pandemii posiedzenia Komisji Europejskiej. Takiego wrażenia dostarcza analiza wypowiedzi polskich polityków. Nieco inaczej postrzegają przebieg i konkluzje wielogodzinnego maratonu licytowania pretensji i oznak wyższości w Brukseli media zagraniczne.

<https://www.youtube.com/watch?v=gSh5xK36l0I>

Przybywający na szczyt uczestnicy witają się w nowym stylu trącając łokciami. Tematem posiedzenia jest budżet na najbliższe 7 lat z uwzględnieniem skutków zamknięcia gospodarki na czas pandemii. Rozbieżności zdań w zakresie dystrybucji budżetu rysują ostre podziały między beneficjentami, a dysponentami. Angela Merkel usprawiedliwiając niezwykłą okolicznością funkcjonowania gospodarki sparaliżowanej pandemią przewidziała żmudne i długotrwałe spory. Przychyliła się do wniosku Emanuela Macrona, że priorytetem należy objąć kraje najbardziej poszkodowane w wyniku ogłoszonej pandemii. Krok ten miałby sprzyjać wypłacalności krajów sąsiadujących, by handel niemieckimi towarami mógł odbywać się bez przeszkód. Kraje ościenne to duży rynek zbytu dla Niemiec.

Są w Europie cztery państwa, które nie stawiają tego rodzaju ekspansjonistycznych zadań, a sprzeciwiają się podejściu Angeli Merkel. Należą do nich Holandia, Dania, Szwecja i Austria. W toku spotkania dołączyła do nich Finlandia. Przywódcy tych państw podkreślili, że utożsamiając się z interesem swych państw i nie bacząc na maniery bronią swych stanowisk. Zdecydowano więc o udzielaniu pożyczek na maksymalnie 2-letni okres. Dla krajów takich jak Węgry i Polska nie przewiduje się szczególnych warunków poza koniecznością powrotu do respektowania standardów europejskich

praw człowieka. Na takie dictum zareagował gniewnie Victor Orban: „Nie wiem dlaczego premier Holandii nienawidzi Węgier, czy mnie atakując nas brakiem praworządności, za co powinniśmy zostać ukarani. Nie lubię wskazywać winnych, ale to ten Holender przysłużył się do powstania u nas chaosu”. Wielogodzinne obrady wywołały napięcia tworząc klimat daleki od harmonijnego. Macron dał przejaw irytacji zachowaniem uczestników obrad wychodzących z sali, prowadzących rozmowy telefoniczne. Kanclerz Sebastian Kurz zapewnił media, że poważnie traktuje przebieg obrad, a Macron pewnie nie wyspał się. Dodał, że negocjacje toczące się przez 20 godzin usprawiedliwiają naturalną potrzebę wyjścia.

Walcząc o swój interes Macron uderzał pięścią w stół, groził opuszczeniem sali twierdząc, że gotów walczyć o każdy euro cent. Najlepsze nastroje miała „czwórka z Finlandią”, która przedstawiła swe propozycje jako akt dobroczynny. Zdaniem prezydenta Francji finanse powinny być ambitne na miarę ambicji politycznych. Zasadą ma być więcej pieniędzy od bogatych do podziału pośród biednych. Osiągnięcie kompromisu w Brukseli może nastąpić dopiero pod koniec tygodnia.

Plany nakreślone przez pryzmat ambicji politycznych uwzględniają wiele zer, potrzeby zaś w łataniu najpilniejszych dziur uwidaczniają, że finanse wystarczą raptem na kilka miesięcy. Co dalej – nie wiadomo. Podobnie jak niejasny jest kompromis w kwestii długoterminowego budżetu europejskiego do jakiego mają doprowadzić uczestnicy spotkania. Jedno wydaje się pewne – wszyscy będą tak samo niezadowoleni.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net